Rok I. Warszawa, 15 marca 1920 Nr. II.

Rybak Polski

PISMO POŚWIĘCONE RYBACTWU MORSKIEMU, JEZIOROWEMU I RZECZNEMU.
MIESIĘCZNIK
Wychodzi pod kierunkiem MIECZYSŁAWA KACZANOWSKIEGO.
Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Koszykowa 20.
Prenumerata wynosi: rocznie mk. 30; półrocznie 15; kwartalnie mk. 7 fen. 50. Cena pojedyńczego numeru Mk. 2.50

Czytajcie i zamawiajcie „Rybaka Polskiego“ za sprzedany **niecały funt ryb średniej płoci** można opłacić **miesięczną prenumeratę „Rybaka Polskiego“.**

Za **5 mniej wypalonych papierosów przez cały miesiąc** (liczymy sztukę 50 fen.) **możesz mieć opłaconą prenumerate miesięczną „Rybaka Polskiego“,** bo

„Rybak Polski“ kosztuje miesięcznie z przesyłką pocztową **mk. 2. 50 fen.** Rocznie prenumerata „Rybaka Polskiego“ z przesyłką pocztową wynosi mk. 30, półroczna mk. 15, kwartalna mk. 7 fen. 50.

Zamówienia i wpłaty przyjmuje Administracja „Rybaka Polskiego“ w Warszawie, ul. Koszykowa 20.

Ci, którzy **wysyłają ryby do Warszawsko-Poznańskiej Centrali Ryb w Warszawie,** mogą napisać do zarządu tej firmy, aby **z rachunku za ich ryby odciągnęła na prenumeratę „Rybaka Polskiego“.**

Niechaj nikt nie skąpi na gazety i książki, bo bez książki i gazety żyć dzisiaj trudno.

Od Redakcji.

Z powodu ukazania się pierwszego numeru „Rybaka Polskiego“ otrzymaliśmy szereg życzeń od osób poszczególnych i prasy stołecznej, prowincjonalnej i polskiej w wolnym mieście Gdańsku, za co składamy serdeczne podziękowania staropolskim zwyczajem: „Bóg zapłać!“

Redakcja „Rybaka Polskiego“.

NESTOR RYBAKÓW POLSKICH.

Wśród rybaków Kongresówki i Poznańskiego, a szczególnie wśród najmłodszego pokolenia mało jest znanem nazwisko Dr. Ferdynanda Wilkosza. Dobrze jednak ono wryć się powinno w myśl każdego rybaka polskiego, tak jak się to już stało w Małopolsce. Tam bowiem nazwisko jego znanem jest dobrze i zasługi tego sędziwego starca należycie ocenione.

Dr. Ferdynand Wilkosz, to długoletni prezes najstarszego polskiego towarzystwa rybackiego w Polskiego. Przez szereg lat przewodniczył on Krajowemu Towarzystwu Rybackiemu w Krakowie, objąwszy je w spuściźnie po znanym badaczu fauny rybiej Małopolski profesorze Maksymiljanie Nowickim, który tak znaczne zasługi położył dla rybactwa małopolskiego, organizując je i dając mu trwałe podwaliny do dalszego rozwoju Obejmując prezesurę Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie, Dr. F. Wilkosz miał nielada zadanie przed sobą. Oto należało kontynuować budzenie ducha rybackiego w dawnej Galicji, rozpoczęte przez poprzednika.

M. Nowicki przeprowadził zbadanie fauny rybnej do rzeki Wisły, Styru i Dniestru, wydając wspaniały, jak na owe czasy, atlas krajowy gatunków ryb, brał udział przy stwarzaniu ustawy rybackiej dla Galicji, założył Krajowe Towarzystwo Rybackie w Krakowie, wskrzesił dawny krakowski cech rybacki w nowej postaci Stowarzyszenia Rybaków Krakowskich i dokonał całego szeregu dzieł naprawdę doniosłych dla rybactwa.

Dr. F. Wilkosz rozpoczął swą działalność jako prezes nader żywo i nie pozwolił, by dzieło Nowickiego: Krajowe Towarzystwo Rybackie upadło. Przy pomocy skromnych środków Towarzystwa podjął akcję zarybiania stawków włościańskich. Akcji tej momentalnie nie mógł nadać szerokiego rozmachu, ale wytrwałością i dziwnym wprost uporem zdołał ją przeprowadzić tak, że jak na owe skąpe środki, któremi dysponowano, lepiej jej przeprowadzić nie można było. Setki i tysiące zarybionych stawków włościańskich, rozbudzenie w dobrym rolniku małopolskim zamiłowania do hodowli i rozbudzenie uznania rentowności tego rodzaju produkcji rolniczej, oto zasługa tej akcji. Słowem i czynem przeprowadził ją Wilkosz: słowem, zachęcając w swych licznych pisemkach ulotnych, a przedewszystkiem w swej broszurce p. t. „Hodowla ryb w małych stawach", która tłómaczona na inne języki np. rosyjski, w ubiegłym roku doczekała się swego trzeciego wielkiego wydania, dokonanego dla potrzeb Kongresówki przez Wydział Rybacki Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie. Dwadzieścia tysięcy egzemplarzy tej książki rozeszło się dotąd na ziemiach Polski; poczytności takiej nie doczekała się chyba dotąd żadna popularna polska książka rolnicza. Czynem krzewił Dr. F. Wilkosz zamiłowanie do hodowli ryb przez dostarczanie narybku poszczególnym objektom przez udzielanie fachowych informacji, objaśnień i t. d., i t. d.

Lecz Dr. F. Wilkosz nie ograniczył swej pracy jedynie tylko do działalności około zarybiania stawków włościańskich. Na każ-

dym kroku starał się on rybactwu polskiemu przyswajać postępy rybactwa zagranicznego. Jako wydawca „Okólnika Rybackiego“ i stały współpracownik rybacki całego szeregu gazet rolniczych śledził bacznie postępy rybactwa i informował o nich szeroki ogół. Pod tym względem, pióro Czcigodnego Mecenasa możemy nazwać wprost niezmordowanem. Setki artykułów, artykulików, rozprawek i notatek rybackich, oto produkt jego pracy; nieporównany agitator myśli rybackiej, doskonały jej propagator, umiał wyłowić co było najlepszego w postępie rybactwa i w formie jasnego, zwięzłego i przystępnego wykładu, podać szerokim masom.

Dziś czcigodny krzewiciel myśli rybackiej, wskutek podeszłego wieku nie oddaje się już swej poprzedniej pracy i w ciszy i spokoju wśród murów Krakowa zażywa czci tych wszystkich, którzy na jego pracę patrzyli.

Pierwszy Zjazd Rybacki z ziem całej Rzeczypospolitej w wolnej Polsce zbliża się. Zjazd ten pozwoli nam młodym rzucić nowe plany przyszłości, które rybactwo pchną na nowe tory. Na owym Zjeździe postać Dr. F. Wilkosza będzie łącznikiem między starymi i nowymi laty.

Włodzimierz Kulmatycki

ŻNIWO RYBACKIE.

Gdy mróz chwycił i zamarzło jezioro—rybak na wieś wychodził i zwoływał czeladź i chłopaków do roboty: do wyrąbywania przerębli, roztoczenia niewodu pod lodem, hohlowania, nakręcania bębnów i ciągnienia byków.

—A ile zapłacita, to pójdziemy!—odpowiedzieli ludzie.

—No, jak zawdy! pięć marek chłopakowi i wyskubka a dziewięć czeladnikowi!—odrzekł rybak.

—Co ta zato się kupi, to nic tero jest! Docie pedam po dziesięć i wyskubkę—odparli chłopacy.

—Dwadzieścia i rybę — zażądali czeladnicy.

Cóż robić, zgodzić się trzeba było, bo lód rozejdzie się jeszcze i będzie po wszystkiem—pomyślał sobie rybak, bo czas niewodu dla rybaka to to samo, co sprzęt zboża dla rolnika.

Przystąpiono do pracy i zakipiało życie na lodowej powłoce. Lód czysty miejscami. Widać dno ciemne jeziora, a na nim zżółkłe liście łopuchy i wąsate sitowia, jak kołyszą się, bo niewód gęsty pcha już falę wody. Niewód jest jeszcze wdali. Jezioro podzielono na kilka toni i przystąpiono do pierwszej. Opuszczono w wodę wielką sieć niewodową i ciągnie ją półkolem kilkunastu chłopów linami; jedni te liny przepychają hohlami pod lodem od przerębla do przerębla inni na przedzie okręcają je na bębny, jak nić na szpulkę. Idzie to na dwa skrzydła: jest lewe i prawe, jak wojsko na placu boju. Główny rybak pośrodku z pewnej odległości obserwuje i dowodzi, wołając to na tą to na tamtą stronę: „E, heee!! wolno, ostroznie pomalu!”

Bębny skrzypią od naciągania lin. Ktoś wrzaśnie, strofując sąsiada, ktoś roześmieje się na skrzydle. Na jasnem miejscu lodu widać, jak fale wody mocniej przepływają. Na tem miejscu czasami się ujrzy szczupaka lub inną jaką rybę, jak przepłynie szybko i zni-

ka. Komenda głównego rybaka rozlega się częściej i donośnie:

— E, heee!... Mocniej lewem skrzydłem!

Tupnie czasami nogą i znów krzyknie:

— A wy złe krwie, co szarpieta!

Praca wre. Niewód z wyglądu, pod lodem jak pajęczyna przebija się cicho po przez tafle wody i zagarnia ryby co nie zdążą wysunąć się z jego objęcia.

Mróz trzyma mocny bez wiatru. Na niebie słońce świeci i złoci taflę zamarzniętego jeziora. Wszyscy są czerwoni na twarzy i uszach od mrozu i zagrzania z pracy.

Na połowy niewodowe przychodzą ciekawi z okolicy i zainteresowani w kupnie ryb. Czekanie na wyciąg niewodu oziębia ich, więc chodzą po lodzie lub przestępują z nogi na nogę i uderzają piętę o piętę buta. Rozglądanie po okolicy jest zajmujące. Opodal jeziora na wzgórku stoi stary dwór, opuszczony przez tych, co dla nich był wzniesiony. Tchnie z niego daleka przeszłość, burze chwil narodu i spokoju. Wyobraźnia snuje drogie obrazy życia tych dworków białych... Dalej na prawo od tego dworku szlak drogi się snuje i fabryka przy niej. Tu lat temu parę szły kolumny wojska niemieckiego o zmierzchu sierpniowym. Zaczajony oddział wojska rosyjskiego wpadł na nich i rozstrzaskał dużą ich ilość ogniem karabinowym i kulomiotów. Drobniutka to potyczka w obrazie wielkiej wojny światowej, z której zgliszcz uniósł się Orzeł Biały, zbudzony ze snu długiego, Polska Zmartwychwstała!... Przepojone serce radością zwraca się uczuciem i myślą do Boga i oczy spoglądają na kościół w dali, który widnieje na przeciwnym wzgórku od dworka białego. Słońce mieni się i promienieje złotem i zda się, że człowiek tak promienieje z radości o wolnej Polsce!...

Ale wszystko pryska, bo gwar i ogólne nawoływanie rozlega się na jeziorze. To niewód zaczęto wyciągać! Zgromadzeni rybacy dokoło dość dużego otworu w lodzie przerzucają z ręki do ręki wielką sieć pasmami, z której woda tryska i ocieka. W czasie tego zajęcia w oczach sieci trzepocą się rybki drobne i większe. Zabierają je chłopacy, jako wyskubkę do nich należną stosownie do umowy. Gwarno i wesoło przytem, robota idzie żywo. Kolejno każdy zabiera swoją rybkę.

Żartów nie skąpią głównemu rybakowi, bo do niego należy zawartość matni. Wprawdzie bywa tak czasami, że w matni ryb może nic nie być, gdy się sieć gdzie przedrze porządnie, albo skręci cała.

To też na ustach różne przypuszczenia po których śmiech wybucha. Jeden więc woła:

— O, jaki wielki szczupak się rzuca:

— Dyć to żaba—mówi drugi, a wszyscy chórem odpowiadają:

— Ha, ha, ha! — Będzie w matni sam wybór! Dużachne szczupaki! To pieniąchów nabierą!

— Kto ta żaby kupać bedzie?

Tymczasem zbliżano się do matni. Wszyscy się skupili i chwycili gęsto brzegi skrzydeł niewodu, odrzucając je szybko kawałkami. Ci, co wyskubka im się należy, pochyleni wyciągają jeszcze rybki i chowają je prędko do torby zawieszonej na szyi i opuszczonej

na piersiach. Ale wnet cichnie rozmowa i żarty. Rybak główny komenderuje „Żwawo, nie opuszczać sieci, chwytać boki, bo ryby wypuścicie!“ A dalej: „Ta, nie wyciągaj ryb, bo to już z matni!”

Chwila upływa i znów woła: „Stać, matnia!... Szykować kosze do ryb!...

W otworze lodowym zaczęła bulgotać woda od ryb i ukazały się grzbiety srebrno - ciemne szczupaków, żółto-ciemne linów i srebrzyste płoci drobnej i dużej. Wszystko to się rzucało w górę, jakby chciało wydostać z matni i ujść w przestworza wodne, skąd wyszło.

Po złożeniu ryb do koszy, w dobre pół godziny przesunięto niewód na inne miejsce i rozpoczęto toń nową zapuszczać. Po niej trzecią i gdy skończyli-słońce już zachodziło. Czerwono, złote promienie kładły się na lodzie, czyniąc na dużej przestrzeni lodu powłokę blasku złotego.

M. Kaczanowski.

Z ŻYCIA NASZYCH WÓD.

CIERNIK-KOLKA.

Któż z rybaków rzecznych, stawowych czy jeziorowych nie zna ciernika czyli kolki tego gościa wszędobylskiego, którego pełno w każdej najdrobniejszej wprost kałuży, zabezpieczonej w czasie lata przed wyschnięciem.

Gromady cierników, wesoło igrające, a mimo to czułe na każde zbliżające się niebezpieczeństwo, spotkać można tak łatwo w wodach naszych; szczególnie ulubionem ich miejscem pobytu są wolne od roślinności miejsca o dnie piasczystem. Zabezpieczone ostremi kolcami na grzbiecie, drwią one sobie z nieprzyjaciół; nawet żarłoczny szczupak unika ich, a jedynym groźnym ich nieprzyjacielem jest w Wiśle łosoś, którego nie odstraszają owe groźne kolce ciernika.

Pomimo tej powszechności występowania ciernika, wielu z pośród rybaków nie zna dobrze ciekawego życia owej drobnej rybki, która nie posiada żadnej wartości gospodarczej. Jedynie tylko w razie pojawiania się jej w wielkich ilościach używaną ona bywa do wyrobu tranu lub też do nawożenia pól.

Życie ciernika jest bardzo ciekawe. Przedewszystkiem posiada on zdnlność nastraszania i opuszczania kolców na grzbiecie. Kolce są stale nastroszone dzięki specjalnym urządzeniom. Kolce te opuszczać może ciernik wedle swej woli, nie używając do stałego utrzymywania ich w postawie groźnej dla napastnika muskułów. O ileby bowiem ciernik musiał stale używać muskułów, wówczas one w krótkim przeciągu czasu znużyła się i ciernik z opuszczonemi kolcami stałby się łupem całej gromady napastników zawzięcie nań czyhających.

Bardzo ciekawą właściwością ciernika jest zdolność zmieniania barwy. Ciernik podrażniony, naprzykład walczący z drugim ciernikiem lub z napastnikiem innego gatunku lub wreszcie z napastnikiem będącym wytworem jego fantazji np. pływającem źdźbełkiem trawy lub kawałeczkiem gałązki mieni się pięknemi barwami, które równie szybko znikają, jak pow-

stały. Rozgniewany ciernik ma dolną część ciała zabarwioną na ciemno-czerwony kolor, grzbiet zaś błyszczy lekko żółtawo-czerwonawą i zieloną barwą. Nawet normalnie biała tęczówka oka przybiera kolor zielony. Dla tych właściwości miłośnicy ryb hodują ciernika bardzo często w akwarjach, obserwując ową piękną grę kolorów.

Najciekawszą jednak właściwością ciernika jest umiejętność i zdolność budowy gniazd, do których samica znosi ikrę. W budowie gniazda bierze udział tylko samiec, jak to obserwowali już w pierwszej połowie XVIII wieku przyrodnicy. Gniazdo swe buduje ciernik na dnie wody. Składa się ono z włókien roślinnych, korzonków itd. Samiec znosi w pyszczku przedewszystkiem odpowiedni materjał budowlany, a skoro jest już jego dostateczna ilość, rozpoczyna właściwą budowę. W tym celu zbliża zebrany materjał do otworu płciowego, z jakiego występują krople jakby kitu i tem łączy go. Następnie formuje gniazdko, posiadające kształt owalnego zarękawka z dwoma otworami. W czasie budowy gniazda przez samca, samice przemykają się obok niego. Po długich trudach w końcu gniazdo jest gotowem, chociaż przy pracy niejednokrotnie przeszkadzały mu wrogie różne „żywioly", jak kijanki, robaki i owady wodne. Wówczas samiec poczyna starać się o to, by zachęcić którąś z samic do zniesienia ikry. Gdy nie pomagają zalecanki w postaci przybierania ognistej barwy ciała, ocieranie się o samiczkę, samiec staje się „brutalnym" i poczyna zmuszać samicę do złożenia ikry przez uderzenie kolcami lub też pletwą ogonową. Po zniesieniu jajek przez samicę, wpływa samiec do gniazda i wypuszcza nasienie na ikrę, wypływa z niego, poczem zmusza dalsze samiczki do zniesienia jajek w temże samem gniazdku. Po każdej samiczce wpływa do gniazda i zapładnia ikrę. Skoro uzbiera się już pewna ilość ziarnek ikry, odpowiadająca jemu, jeden z otworów zasklepia on a całe gniazdo przysypuje piaskiem i teraz rozpoczyna się pielęgnacja potomstwa, na które czyha wielu wrogów, bo nawet własne matki, nie gardzą złożoną przez siebie ikrą. By ochronić ikrę przed napastnikami, pływa ciernik zazwyczaj pełen barwy, z nastroszonemi kolcami około gniazda, odważnie atakując przeciwników. Zbliżające się cierniki, samice i samce uderza swemi kolcami. Walka ta nieustanna pozwala mu mimo to dbać o gniazdko, przy którem ciągle coś poprawia. Po pewnym przeciągu czasu wylęgają się w gniazdku drobne cierniki; pędzone ciekawością poznania szerokich przestworzy wodnych, wypływają z gniazda, jednakże troskliwy ojciec chwyta je w pyszczek i zanosi z powrotem do gniazda. Im starsze potomstwo, tem więcej utrapienia ma czuły ojczulek, bo pełne sił żywotnych puszczają się na coraz to dalsze wędrówki, dopóki w zupełności się nie rozproszą.

W wodach naszych żyją dwa rodzaje cierników: większa kolka licząca do 7 centymetrów długości i mniejszy cierniczek o długości 5 do 6 centymetrów. Różnią się one co do kolców na grzbiecie: kolka ma ich 3 na grzbiecie, a cierniczek zaś 9 do 11. Również w inny sposób budują swe gniazda. Kolka na ziemi, cierni-

czek zaś wśród łodyg roślin wodnych.

Rozmieszczenie kolki i cierniczka nie jest równomiernem: na ziemiach polskich kolka jest właściwą dla dorzecza całej Wisły, zaś cierniczek dla północnych części Polski; cierniczek żyje więc w dorzeczu dolnej Wisły, Niemna i dolnej Dźwiny. Obydwu gatunków brak w wodach czarnomorskich.

Włodzimierz Kulmatycki.

LISTY.

Z Bydgoszczy.

W dniu 22 lutego r. b. odbyło się w Bydgoszczy zebranie likwidacyjne dawnego niemieckiego Towarzystwa Rybackiego na zabór pruski. Członkowie tego Towarzystwa przystąpili do Polskiego Tow. Rybackiego na Wielkie Księstwo Poznańskie, którego prezesem jest p. L. Dreczkowski z Kórnika. Tym więc sposobem Towarzystwo poznańskie liczy obecnie przeszło 500 członków.

Z Poznania.

Członkowie Polskiego Tow. Rybackiego na Wielkie Ks. Poznańskie postanowili utworzyć towarzystwo akcyjne fabryki sieci. Między innemi pracami w tym celu podjętemi, wydelegowano jedną osobę zagranicę po zakup maszyn odpowiednich.

Niezależnie od tego, Urząd Rozdzielczy przy Ministerjum b. Dzielnicy Pruskiej w Poznaniu wyznaczył dla poznańskiego Tow. Rybackiego 250 centnarów przędzy. Ze względu na uczuwany brak sieci i drożyznę tejże i aby ten stan rzeczy zbyt długo nie przewlekać— nawiązało Towarzystwo stosunki z fabryką sieci w Gdańsku i ta z tej przędzy zobowiązała się wyrobić odpowiednią ilość sieci 25 i 28 m/m. Sieci te są przeznaczone dla członków Polskiego Tow. Rybackiego w Poznaniu i Tow. Rybackich w b. Kongresówce. Otrzymywać będą mogli członkowie Towarzystwa z b. dzielnicy pruskiej w sklepie narzędzi rybackich p. Tuchołka w Poznaniu, ul. Wielka; Towarzystwa zaś w b. Kongresówce — w Warszawsko-Poznańskiej Centrali Ryb w Warszawie, Hala Mała przy ul. Mirowskiej. Sieci te będą sprzedawane po cenie kosztu, a to w tym celu, aby rybacy mogli taniej ryby sprzedawać, bo wzrost cen na ryby nastąpił w dużej mierze z powodu drożyzny sieci i innych narzędzi rybackich. Przed wojną funt sieci (500 gramów) kosztował mk. 2 f. 50, obecnie zaś dochodzi do mk. 180 za funt.

L. Dreczkowski.

Z Konina.

Gród nasz prastary, który stoi na dawnym trakcie głównym od Poznania do Warszawy, rozłożył się nad rzeką Wartą. Rzeka ta nieuregulowana, płytka, choć groźna czasami na wiosnę i jesień, że zalewa swą wodą pola i ulice krańcowe wokoło miasta. Szczególnych gatunków ryb, jak łososia i sandacza nie posiada. Mnoży się w niej głównie szczupak, lin, okoń, węgorze i płoć. Nadaje się ona wybornie do zarybienia. Tą sprawą nie miał się kto dotąd zająć. Rybaków tu nie wiele. Nie są to zresztą ludzie zawodowi, to jest tacy, którzyby tylko z tego czerpać mieli środki do swego utrzymania. Wędkarzy

mamy tu sporą ilość. Letnią porą od wschodu słońca obsiadają brzegi rzeki i zarzucają wędy na wodę. Rybak sieciowy łaskawym okiem nie spogląda na wędkarzy, uważa go bowiem za tego, co odstrasza mu rybę i przeszkadza w rybołóstwie. A przecież cech rybacki w Poznaniu popiera wędkarzy i zezwala im na łowienie ryb na przestrzeni Warty, którą to przestrzeń ten cech posiada w Poznaniu. Gdzie, jak gdzie, ale w Poznańskiem rybaków mamy ludzi światłych i dobrze obeznanych z kunsztem rybackim. To więc przekonywa mnie, że niechęć rybaków naszych do wędkarzy jest nieuzasadniona.

Z. M.

Z Suwałk.

95 jezior większych i mniejszych na ziemi suwalskiej. Są takie, że mają 40 i 50 mórg obszaru, są takie, że dochodzą do 1000 mórg. Nad nimi króluje jezioro Wigry o przestrzeni 4116 mórg. Wspaniała w swym wyglądzie, z wyspą pośrodku, na której wznosi się klasztor OO. Kamedułów. Unoszą się nad tem miejscem legendy i opowiadania baśnie i bajdy rybackie. Wszystkie te jeziora należą do rządu i wynoszą razem przeszło 16000 mórg. Ilość wody nielada! W wielu tych wodach są pstrągi, stynka, sieja, sielawa, węgorz, obok innych ryb pośledniejszego gatunku. Są tu również raki. Warsztat rozległy. Dotąd jest on nieczynny. Dowiadujemy się, że ma być niezadługo uruchomiony. Wprawdzie ta sprawa z tym uruchomieniem dość długo się przewleka.

Zamierzamy również w Suwałkach utworzyć Towarzystwo Rybackie. Gdy tylko powstanie— napiszemy o tem. *R. Z.*

Ostrzeżenie.

Otrzymaliśmy od p. kierownika działu rybołówstwstwa przy delegacji Rządu Polskiego w Gdańsku z prośbą o wydrukowanie następujące:

„Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła o tendencyjnie rozszerzanych kłamliwych i w swoich następstwach szkodliwych pogłoskach między ludnością rybacką ze strony naszych nieprzyjaciół, świadomie dążących do zagarnięcia majątku polskiego w swoje ręce, o jakoby ostrych ze strony Rządu Polskiego ograniczeniach w zakresie rybołóstwa lub nawet zakazie wolnego połowu przez prywatnych rybaków.

Podajemy zatem do ogólnej wiadomości, że rozgłaszane tego rodzaju wieści są bezpodstawne i że Rząd Polski przeciwnie nie tylko niema zamiaru przeszkadzania w połowach przez ograniczenia jakiekolwiek, ale czyni wszelkie starania i przygotowania, aby rybołóstwo polskie podnieść do rozkwitu przez czynną i wydajną pomoc.

Ostrzega się jednocześnie przez niniejsze zawiadomienie przed lekkomyślnem wyzbywaniem się majątku rybackiego i przedsiębiorstw w tej specjalności pracy".

Rybacy z Helu.

Prasa niemiecka w swej nienawiści do Polski twierdzi, że rybacy nasi nadmorscy są niemcami. Teraz się więc uwidocznia jaka wściekłość ogarnąć miała pismaków niemieckich, gdy się dowiedzieli, że rybacy z Helu powitali pierwsi jenerała Hallera w Pucku w bardzo serdecznych słowach i nie orzekli się za przyłączeniem do Niemiec, jak to tutejsza prasa pisała.

Tymwięcej ich do wścieklizny przyprawiało, gdyż miejscowość Hel prawie, że zupełnie była zgermanizowana. Inne, jak Jastarnia Pucka i Gdańska, Ceinowa i Kusfeld, są prawie zupełnie polskie.

Połów sielawek.

W olicy Helu pod Gdańskiem odbywa się obecnie połów sielawek. Połowy są tak obfite, że niektórzy rybacy z kilkugodzinnego połowu przywożą za 10 — 15.000 mk. tych smacznych i tak cennych rybek. Hurtownicy kupcy płacą za centnar 200 nawet 250 mk.

ZJAZD RYBACKI.

Ogólno-polski Zjazd Rybacki w Warszawie.

W dniu 20 i 21 marca b. r. odbędzie się w Warszawie Zjazd Rybacki z ziem całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Program Zjazdu jest następujący:

Pierwszy dzień (sobota 20.III):

10 rano: Nabożeństwo w Katedrze św. Jana.

11 rano: Ogólne zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie (A. Karszo-Siedlewski). 2) Wybór prezesów honorowych Zjazdu. 3) Wybór prezydjum Zjazdu. 4) Powitanie delegatów przez prezydjum. 5) Komunikaty.

od 3 do 5 popoł.: Posiedzenie sekcji jeziorowo-rzecznej.

od 4 do 7 popoł.: Posiedzenie sekcji ekonomiczno-społecznej.

Drugi dzień (niedziela 21. III):

od 9 do 10 rano: Posiedzenie sekcji morskiej.

od 9 do 12 rano: Posiedzenie sekcji stawowej.

od 10 rano: do 1 popoł: Posiedzenie sekcji ekonomiczno-społecznej.

4 popołudniu: Ogólne zebranie z następującym porządkiem dziennym:

1) Resumé prac sekcji. 2) Wnioski sekcji do zatwierdzenia przez ogólne zebranie Zjazdu. 3) Zakończenie.

Obrady poszczególnych sekcji będą się toczyły wedle następującego porządku: 1) Zagajenie przez członka prezydjum. 2) Wybór przewodniczącego, jego zastępcy i sekretarza sekcji. 3) Referaty. 4) Dyskusja. 5) Wnioski wolne. 6) Uchwały dla przedłożenia ogólnemu zebraniu Zjazdu.

Referaty rozdzielone pomiędzy poszczególne sekcje przedstawiać się będą następująco:

I. Sekcja stawowa: „Historyczny rys rozwoju gospodarstw stawowych Kongresówki“ (J. Kosowski — Garbów), „O bezazotowem nawożeniu stawów“ (Dr. F. Staff—Warszawa), „Włościańska hodowla ryb“ (W. Kulmatycki—Warszawa), „Reforma rolna, a gospodarstwa stawowe” (—), „Zagospodarowanie nieużytków” (—), „Depokoracja kraju a rybołóstwo stawowe” (Dr. H. Wielowieyski—Warszawa).

II. Sekcja jeziorowo-rzeczna: „O łososiu i troci” (Dr. E. Schechtel—Warszawa), „Znaczenie rzek małopolskich w gospodarce rybnej” (Dr. E. Lubecki — Kraków), „Kwestja sieci rybackich“ (L. Droczkowski — Kórnik), „O węgorzu“ (Kornaszewski—Rusiborz), „O planktonie jeziorowym w Polsce) (Dr. A. Lityński — Lublin), „O znaczeniu badań fizjograficz-

nych dla rybactwa (Dr. E. Lubecki — Kraków).

III. Sekcja morska: „Nasze zadania rybackie nad Baltykiem” (—), „O polskiej morskiej stacji doświadczalno rybackiej (—).

IV. Sekcja ekonomiczno-społeczna: „Naturalne warunki gospodarki rybnej na ziemiach polskich” J. Strzelecki — Kraków), „O ustawodawczem unormowaniu stosunków rybackich w Polsce” (Inż. T. Rozwadowski — Lwów), „Szkoły rybackie” (W. Kulmatycki — Warszawa), „Zawodowe stowarzyszenia rybackie“ (M. Kaczanowski — Włocławek), „Przemysł rybacki“ (—), „Sprawa Centralnego Związku Polskich Towarzystw Rybackich“ (—).

Zgłoszenie dalszych referatów można uskuteczniać do dnia 14 marca b. r.

Obrady Zjazdu będą się odbywały w Stowarzyszeniu techników, ul. Czackiego 5). Protokół uchwał Zjazdu i Sekcji oraz referaty będą ogłoszone w księdze pamiątkowej Zjazdu, która wyjdzie w kilka tygodni po Zjeździe. Uczestnicy Zjazdu reflektujący na jej nabycie zechcą obecnie już nadsyłać zamówienia, celem uregulowania wysokości nakładu.

Opłata za koszta uczestnictwa w Zjeździe wynosi 25 marek.

Komisja Organizacyjna będzie się starała w miarę możności o zapewnienie pomieszczenia w czasie Zjazdu. Osoby chcące z tego korzystać muszą natychmiast zakomunikować Komisji swoje żądanie. (Adres Komisji: Warszawa — Kopernika 30. — Gmach C. T. R.)

Komisja Organizacyjna Zjazdu: Leonard Dreczkowski (Kórnik), Mieczysław Kaczanowski (Włocławek), Włodzimierz Kulmatycki (Warszawa), Dr. Edward Lubecki (Kraków), Stanisław Mączewski (Warszawa), Inż. Tadeusz Rozwadowski (Lwów), Franciszek Szymański (Warszawa), Dr. Edward Schechted (Warszawa), Aleksander Karszo - Siedlewski (Warszawa), Dr. Ferdynand Wilkosz (Kraków).

STOWARZYSZENIA I ZWIĄZKI RYBACKIE.

„Gromada wielki człowiek”, oto stare przysłowie, prawdziwość jego nikt zaprzeczyć nie może. Człowiek sam, jako jednostka mało ogółem zdziałać może, ale kiedy zbierze się jednostek większa ilość, kiedy rozpoczną planowo i celowo działać, wówczas praca ich musi wydać plony odpowiednie.

Wszelkiego rodzaju stowarzyszenia, towarzystwa, związki korporacji itd. są nietylko przedstawicielstwem większej siły, ale również chlubnie i szczytnie świadczą one i o tem, że do takich stowarzyszeń należą osobnicy o wyższej kulturze, jednostki, dla których chodzenie luzem i działanie na własną rękę nie wystarcza, ale tkwiący w nich wyższy instynkt społeczny łączy ich w większe grupy, przejęte jedną wspólną myślą i celem.

Chwila dziś w Polsce taka, że choć rok już upłynął przeszło od uzyskania niepodległości, to jednak ciągle jeszcze jesteśmy niby w pieluchach. Ciągle jeszcze nie wykrystalizowaliśmy się, ciągle

jeszcze jesteśmy w stadjum organizacji.

Ale dzięki temu właśnie, że organizujemy się, dzięki temu staje przed nami świetlana przyszłość. Niby grzyby po deszczu mnożą się różne zjazdy, organizacje, związki i stowarzyszenia. Nie jednemu wydać się może, że owo organizowanie się to próżniaczenie.

Ale tak nie jest. Myliłby się mocno ten, ktoby tak sądził. Organizacja jest owem tłem, owem podłożem na jakiem bujnie i obficie ma się rozwinąć życie. Im lepszą tworzymy organizację, tem lepsze dajemy fundamenty pod nową przyszłość, co do której możemy mieć nadzieję, że nie będzie ona tylko chwilą złudy.

Organizować się musimy, boć lat tyle rozdzieleni pomiędzy trzy możne potęgi, tłumiące wielki przejaw życia społecznego czy ekonomicznego ni sił ni energji na stowarzyszenia się nie mieliśmy.

A w krótkim przeciągu czasu musimy dogonić zachód, a przedewszystkiem naszego najstarszego i najbardziej zaciętego wroga, niemca. Pamiętajmy o tem, że w Niemczech wychodzi kilkanaście czasopism rybackich, że nie w dziesiątki a w setki liczą się związki, stowarzyszenia rybackie, że ponad temi stowarzyszeniami istnieje jedno wielkie skupienie, związek niemieckich towarzystw rybackich, który reprezentuje na zewnątrz i opieką osłania stan rybacki.

A u nas?

Stowarzyszenia rybackie w Polsce na dziesięciu palcach wyliczyć można!

W czem leży moc, w czem leży siła stowarzyszeń rybackich? Przedewszystkiem w tem, że skupia się w nich wysiłek jednostek, że potęguje się on do poważnego czynu: że hasło, „wszyscy za jednego a jeden za wszystkich“ łączy członków; że stowarzyszony nie wilkiem patrzy na swego współzawodnika, ale ochotnie podaje mu dłoń do pracy, rozumiejąc, że wspólnej pracy lepszy wynik być może.

Ale jeszcze jest jedna ważna rzecz, oto w stowarzyszeniach rybackich, bardzo często obok prostych nieuświadomionych rybaków, znajdują się ludzie pełni zapału dla pracy społecznej, ludzie którzy zupełnie bezinteresownie, jedynie tylko przez dziwne ukochanie stanu rybackiego, chcący rybakom dopomagać. Ochotnie oni dzielą się z nimi swą wiedzą rybacką; chętnie pomagają w pracy, nie żądając za to dla siebie ni wynagrodzenia ni zaszczytów, może tylko wdzięcznego wspomnienia.

Stowarzyszenia i związki rybackie mają liczne cele przed sobą. Przedewszystkiem powinny skupić rybaków, zapoznać ich ze sobą i z ich potrzebami. Pozatem powinny się stowarzyszenia stać ogniskiem kultury rybackiej. Więc powinien rybak nietylko nauczyć się jaknajlepiej rybę złowić i spieniężyć, ale również zapoznać się z tem co robią, o czem myślą, czego pragną rybacy zagraniczni. Tu powinien on także dowiedzieć się czegoś o życiu tej ryby, którą łowi, by nietylko bezmyślnie ją łowić, ale również by znał jej potrzeby życiowe. Skoro rybak będzie znał je, skoro będzie mógł przez to zwiększać rybostan swoich wód, wówczas z rybaka. z rybołówcy, stanie się on również

i hodowcą rybnym, a wszak do tego ideału powinien każdy rybak dążyć, boć to, choćby patrząc już z całkiem realnej strony, najlepsze dochody mu przyniesie.

Związki i stowarzyszenia mają na celu również dostarczanie swym członkom nici i statków rybackich. Dalej powinny one w swym łonie tworzyć kasy zapomogowe i emerytalne dla swych członków, by ci czy to w razie jakiegoś wypadku przy połowie czy też wskutek starości, nie musieli chwytać za kij żebraczy i tułać się po obcych ludziach.

Stowarzyszenia rybackie powinny również ułatwiać swym członkom zakupno ryby okarowej celem umożliwienia racjonalnej gospodarki.

Widzimy więc, że różnorodne są zdania i cele związków rybackich i że ich jaknajsilniejsze wzmożenie się na ziemiach Rzeczypospolitej faktycznie może dać dalsze wyniki.

Włodzimierz Kulmatycki.

Z zebrania rybackiego we Włocławku.

W dniu 12 b. m. o godz. 12 w południe w siedzibie Stow. rob. chrześcijan we Włocławku, ul. Maślana 2 odbyło się zebranie ogólne Tow. rybackiego wód kujawsko-kaliskich. Przy licznym udziale członków, zebranie zagaił prezes towarzystwa p. Władysław Tomczak, zapraszając na przewodniczącego magistra prawa ks. Nikodema Asta, patrona towarzystwa, który ze swej strony powołał na ławników pp. Stan. Skowrońskiego i Ignacego Śpiewakowskiego. Pióro trzymał p. M. Kaczanowski. Po odczytaniu protokułu poprzedniego zebrania i odczytaniu sprawozdania kasowego udzielono głosu p. M. Kaczanowskiemu, który przedstawił sprawę mającege się odbyć zjazdu rybackiego ogólnokrajowego w Warszawie w dniu 20 b. m. i zachęcał do wzięcia w nim udziału przedstawicielj rybaków z pośród towarzystwa Urzędowych przedstawicieli Towarzystwa na zjazd wybrano trzech członków: pp. Wypijewskiego, Żabeckiego i Skowrońskiego. Innych członków wezwano do przybycia na zjazd w charakterze uczestników zjazdu.

Sprawy sieci zreferował p. Trzeciak i oświadczył, że przygotowaniem sieci zajęło się Polskie Tow. Rybackie w Poznaniu.

P. Kaczanowski uzupełnił wyjaśnieniem sprawy przygotowania sieci, zaznaczając, że zajął się nią gorliwie p. L. Dreczkowski, prezes towarzystwa poznańskiego.

Przystąpiono z kolei do obrad nad sprawą wydawania legitymacji członkowskich i przyjęto wniosek p. Kaczanowskiego, aby legitymacje wydawano wszystkim członkom towarzystwa z odznaczeniem, dla osób, które są wykwalifikowane w kunszcie rybackim, że są *ukwalifikowani w kunszcie rybackim*. Zaświadczenia te o ukwalifikowaniu wydawać będzie komisja egzaminacyjna do której powołano siedmiu członków: od rybaków rzecznych pp. J. Borkowskiego, K. Paczkowskiego i Waćkowskiego; od rybaków jeziorowych pp. Ig. Śpiewakowskiego, St. Skowrońskiego i Antoniego Żabeckiego. Prezes towarzystwa zaś wchodzi jako przewodniczący tej komisji.

Dla komisji tej zostanie wypracowany osobny regulamin.

W ożywionej dyskusji jaka się rozwinęła na ten temat zabierali głos kolejno wszyscy.

W zakończeniu zebrania p. Tomczak nawoływal do prenumeraty „Rybaka Polskiego“ i zaraz też zaczęto zapisywać się na roczną prenumeratę.

Wielu obecnych na zebraniu wyraziło gotowość zasilania Rybaka Polskiego wiadomościami ze swych stron.

Wiadomości różne.

Sprostowanie.

Do pierwszego numeru naszego pisma wdarły się następujące główne omyłki drukarskie: W artykule „Zjednoczenie” w dziale drugim na stronicy pierwszej wiersz 2 od góry: „w sobie” powinno być: „w swoich“. Na stronicy 14, w artykuliku: „O fabrykę sieci” od wiersza 12 winno być: „bo kto obcy nas ubiegnie w sprawie założenie fabryki sieci. Dość mamy przemysłu obcego na własnej ziemi“. W dziale pod tytułem: „Z handlu“ w artykule tym na stronnicy 15 w pierwszym przedziale w wierszu pierwszym od dołu winno być: „...aby *nie* sprowadzać od obcych...“ W dziale: „Co zrobić należy“ w wiadomości o zjeździe rybackim powinno być: prof. T. Rozwadowski nie zaś Rozrazowski.

Stacja doświadczalna nad, Bałtykiem.

Na posiedzeniu sejmowem z dn. 10 lutego b. r. poseł de Rosset przedstawił wniosek w sprawie utworzenia stacji doświadczalno-naukowej i morsko-rybackiej nad morzem Bałtyckiem. Wnioskodawca w uzasadnieniu swem zaznaczył, że instytucje takie istnieją we wszystkich państwach cywilizowanych i że wobec tego istnieje konieczność stworzenia tego rodzaju stacji. Referat opracowujący działalność stacji i jej organizacji jest dziełem prof. zoologji przy Studjum Weterynaryjnem Uniwersytetu Warszawskiego Dr. Kiernika. Wnioski posła de Rosseta przyjęła Izba jednomyślnie. Opiewają one: Sejm wzywa Rząd 1) by w najkrótszym czasie przystąpił do utworzenia nadmorskiej stacji naukowo - doświadczalnej dla celów oceanologiczno - rybackich nad morzem Bałtyckiem; 2) by przewidział odnośny fundusz w budżecie i złożył Sejmowi odpowiednie wnioski.

Mianowania.

Referentem dla spraw rybackich w Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwowych został zamianowany p. Dr. Edmund Schechtel dotychczasowy inspektor rybacki przy generalnym delegacie dla Galicji.

Inspektor rybacki przy Inspektoracie Pomocy Rolnej w Krakowie p. Dr. Edward Lubecki został czasowo przydzielony do referatu rybackiego Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych w Warszawie.

Na stanowisko lektora rybactwa w wydziale rolniczo - leśnym Uniwersytetu Poznańskiego został powołany asystent przy katedrze Zoologji Uniwersytetu Warszawskiego p. Włodzimierz Kulma-

tycki, redaktor „Przeglądu Rybackiego“ były referent hodowlany Wydziału Rybackiego Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie.

Komunalny podatek od rybołóstwa.

Sejmik powiatu łowickiego na posiedzeniu z dnia 10 stycznia b. r. uchwalił na rzecz powiatowej kasy komunalnej podatek w wysokości 100 marek od morga przestrzeni. Podatek ten ma przynieść 25.000 marek dochodu w roku budżetowym 1919/20.

Z prasy.

W dniu 1 b. m. ukazał się numer 3 za rok bieżący doskonale prowadzonego czasopisma rybackiego pod tytułem: „Przegląd Rybacki“, którego redaktorem jest p. Włodzimierz Kulmatycki Numer ten zawiera treść następującą:

W. K.: Rybakom morskim — *Ludwik Meylert*: Zużytkowanie ścieków miejskich i folwarcznych. *W. Kulmatycki*: Łosoś.—*L. Meylert*: O oznaczaniu wieku ryb.— *W. Kulmatycki*: Wiosenna obsada stawów. Ogólnopolski Zjazd Rybacki w Warszawie. — Z towarzystw. — Przegląd piśmiennictwa. — Sprawozdanie z targu rybnego. — Różne siadomości.

Zapowiedź wielkich wichrów.

Wiadomość z dnia 12 marca. Nizki stan barometru o 735 milimetrów nad środkową Szwecją postępuje ku wschodowi i grozi powstaniem silnych wichrów zachodnich. Stacje wybrzeżne otrzymały nakaz wywieszania balonu sygnałowego.

Syndykat dla wywozu śledzi w Norwegji.

W Hangesund powstał syndykat dla wywozu świeżych śledzi. Na wywóz zgłosiło się 60 udziałowców 800 tys. skrzyń śledzi, podczas gdy państwo przejmuje gwarancję na 400 tys. Ilość zredukuje się prawdopodobnie na 45%.

Ogromna drożyzna w Gdańsku.

Srodki żywnościowe drożeją tu w zadziwiający wprost sposób. Ryby podrożały bardzo. Funt wędzonego węgorza kosztuje teraz 18 mk., a świeżego łososia 25 — 27 mk.

Śledzie po 90 fen. w Poznaniu.

Magistrat poznański ogłasza, że w sklepach można nabywać śledzie po 90 fen. za sztukę, a w Krakowie pięć razy drożej.

Z HANDLU.

Zamierzenia i wykonanie.

Wielu u nas ludzi podobnych jest z rozmachu w zamierzeniach i działaniach do Amerykanina, który w kilka tygodni potrafi dom wybudować do obłoków; stworzyć armję w kilka miesięcy i zaraz przerzucić ją na drugi ląd, oraz zaopatrzyć w takie narzędzia walki i w taką ilość, że starczyłoby tego dla wszystkich ludzi na świecie. Powtarzam, że wielu ludzi u nas podobnych mamy, ale tylko *w zamierzeniach*. Z *wykonania* zaś i prowadzenia dalej pracy zamierzonej podobni jesteśmy do dziecka. Dziecko zacznie stawiać domek z kart i nie ułożywszy dachu rozrzuca go; armję z

papieru lub blaszki zacznie szeregować i zanim ostatniego żołnierza postawi — całą armję rozbije potem rozbeczy się, nagniewa i pójdzie spać.

Dowodzi to tego, że w naturze tych ludzi brak cierpliwości, wytrwania i hartu ducha; brak silnej woli, rozwagi i umiejętności. Te cechy przeszkadzają im do stworzenia tych rzeczy, które zamierzyli stworzyć.

Ten gatunek ludzi przeszkadza innym w pracy, bo często warsztat pracy innych pragną zagarnąć dla siebie, dlatego, że ten warsztat wydał im się za *część ich zamierzeń* działania.

Czy poradzą temu wszystkiemu — nie zastanawiają się nad tem wcale. W tej chęci zagarniania uwidoczniają swój rozmach zamiaru do działania.

Często czyta się ogłoszenia, że pawstało czy powstaje towarzystwo akcyjne, albo wielkie przedsiębiorstwo handlowe, które będzie kupowało i sprzedawało towary kolonjalne, mydła, smary, kasze, ziomiopłody, lasy, domy; zajmować się będzie pośrednictwem, ekspedycją i t. d. wszystkiem naraz i kończy się ta szumna zapowiedź na samej zapowiedzi, a towarzystwo akcyjne, czy wielkie przedsiębiorstwo handlowe kupuje i zbywa tylko starzyznę, lub rozwiązuje się zupełnie.

Często wielkie przedsiębiorstwa powstają z małych kapitałów.

W działaniu handlowem należy być *przezornym* i *odważnym*. Wszystkiego naraz nie ogarniać, lecz zapoznawać się dobrze z jedną wyłącznie gałęzią handlu. Jak cenimy i więcej ufamy lekarzowi, który zajmuje się leczeniem tylko chorób żołądka, albo oczu, lub płuc i t. d., tak więcej ufamy kupcowi, czy przedsiębiorstwu które objęło jedną dziedzinę handlu i ją głównie uprawia.

Jak podzielić należy handel rybami?

Jest to działanie pod względem handlowem bardzo szerokie. Posiadamy ryby dzikie w morzu, rzekach i jeziorach i posiadamy ryby hodowane. Dalej idzie dział ryb przyrządzanych w postaci wędzonek i konserw.

W dziale więc rybnym widzę trzy działy poszczególnego handlu. Można zabrać się do handlu rybami dzikiemi, lub hodowanemi albo przyrządzanemi. Naraz wszystko chcieć ogarnąć — stworzyć można wprawdzie machinę olbrzymią i ładną dla oka i miłą dla serca, ale zbyt ciężko pracującą a więc ciężką dla duszy i mózgu. Taka machina z trudem by się oparła działaniu bardziej poszczególnie pracującym jednostkom lub przedsiębiorstwom. Koszt prowadzenia takiej olbrzymiej machiny byłby niezmiernie wysoki, bo musianoby mieć z konieczności dużą ilość sił pracowniczych do najdrobniejszych części wykonania potrzebnych, bez których zupełnie obejść się może przedsiębiorstwo bardziej wydzielone.

Wysokie koszta przedsiębiorstwa handlowego utrudniają walkę konkurencyjną, bo chcąc opłacić dużą administrację należy obciążyć towar do sprzedaży temi kosztami, co niezawsze uczynić można, gdy się kupuje lub otrzymuje towar konkurencyjny. A należy przytem pomyśleć o pewnem oprocentowaniu kapitału.

W dziale handlu rybnego należy obejmować możliwie ścisłą specjalność, nie ulegać rozmachowi w zamierzeniach. W chwili, gdy się jest samemu jeszcze na drodze doświadczeń i możliwego wyrobienia nie starać się o pochłanianie innych i wszystkiego, bo będzie, jak po przejedzeniu.

Miecz. K.

TREŚĆ NUMERU.

Czytajcie i zamawiajcie „RYBAKA POLSKIEGO".

Uznając potrzebę tak pożytecznego wydawnictwa jakie jest pismo „Rybak Polski" składa na fundusz wydawniczy p. Michał Tomczak, właściciel majątku Redecz Krukowy Mk. 500 (wyraźnie mk. pięćset) za co składamy serdeczne podziękowanie

Redakcja.

DRUKARNIA DYECEZJALNA W WŁOCŁAWKU, BRZESKA 4,
POD ZARZĄDEM W. TOMASZEWSKIEGO.